Nr. 265. Kraków, Piątek 9 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rosyjskie posiłki pod Lublinem. — Walki nad Wisłą i Złotą Lipą.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń**, 9 lipca.

W Królestwie na wschód od Wisły trwają walki dalej. Liczne gwałtowne rosyjskie ataki zostały krwawo odparte. Wobec przeważających nieprzyjacielskich sił, które, sprowadzone dla ochrony Lublina, przeszły do kontrataku, zostały nasze wojska z obu stron gościńca cofnięte na wzgórza na północ od Kraśnika.

Na zachód od Wisły wzięto szturmem kilka rosyjskich przednich pozycyj.

Nad Bugiem i w Galicyi wschodniej ogólne położenie niezmienione. Nieprzyjacielskie wypady nad dolnym biegiem Złotej Lipy zostały odparte.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą 8 lipca: **Berlin**, 9 lipca.

Na wschodnim tereniem wojennym atak nieprzyjacielski w okolicy Kowna odparty został wśród wielkich strat nieprzyjaciela. Koło wsi Stegna na północy wschód od Przasnysza zajęto kilka rowów rosyjskich i utrzymano się przy nich. Ataki nieprzyjacielskie w okolicy Strzegowa i Starozrębów (północno-wschód i południowy zachód od Raciąża) nie odniosły żadnego rezultatu. Próby nieprzyjaciela wydarcia nam zdobytego wczoraj wzgórza 95 na wschód od Belczatki nie udały się.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym położenie wojsk niemieckich, które znajdują się między Dniestrem a dolną Wisłą, jest niezmienione.

Na zachód od górnego biegu Wisły wzięto szturmem szereg stanowisk nieprzyjacielskich.

Naczelne kierownictwo armii.

Nowe ataki w Gorycyi. — Zatopienie włoskiego krążownika.

Urzędownie donoszą: **Wiedeń**, 9 lipca.

W Gorycyi przedsięwzięli Włosi znowu poszczególne ataki.

Przeciw przyczółkowi mostowemu Gorycyi wysłali oni w pole także ruchomą milicyę. Nasze wojska odrzuciły. jak zawsze, wszystkie nieprzyjacielskie ataki.

Nad dolnym biegiem Isonza i na terenie Krn panował spokój.

Na terenie granicznym Karyntyi i Tyrolu odbyły się tylko walki działowe.

Jedna z naszych łodzi podwodnych rano 7 b. m. storpedowała włoski krążownik pancerny typu „Amalfi“ i zatopiła go.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na terenie Bałkańskim: atak Czarnogórców.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń**, 9 lipca.

Na wzgórzach granicznych na wschód od Trebinje rozpoczęła się w nocy na 7 b. m. znowu walka z Czarnogórcami. Po nieudaniu się dnia 6 b. m. kontrataku Czarnogórców usiłował nieprzyjaciel jeszcze w nocy wykonać atak, który jednak w zupełności się złamał w naszym ogniu piechoty i artyleryi. Obecnie panuje tam spokój. Na reszcie granicy nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

O jedno hasło!

W paru artykułach, z Królestwa nam nadesłanych, przytoczyliśmy spis wszystkich stronnictw i ugrupowań w Królestwie — wraz z krótką adnotacyą, charakteryzującą każde z owych stronnictw.

Te nazwy i tych nazw inicyały — z wyjątkiem paru dawniejszych, większych stronnictw, odpowiadających przeważnie pewnym odłamom stanowym i klasowym w społeczeństwie — tworzą, zaiste, dziś taką mnogość, że nie łatwiej je spamiętać, niż klasyfikacyę botaniczną Linneusza...

Wiele z tych stronnictw powstało właśnie w chwili, gdy ziemie polskie stać się miały widownią największych w dziejach walk!

Prawda, świeżo poczęły się one łączyć, blokować, ale jeszcze przy tej nazw litanii snuć się mogą w umyśle czytającego refleksye niepokojące, jak mogło to się stać?

Dobrych intencyj nie odmawiamy nikomu, ale bądź co bądź dziwnem to było, że ludzie szczerze pragnący dobra kraju — jak średniowieczni alchemicy przemyśliwali bezpłodnie nad wynalezieniem s w o j ą m e t o d ą „kamienia filozoficznego“, któryby wiek złoty na ziemię polską sprowadził.

A na alchemię dziś nie pora!

W dobie tych olbrzymich światowych zmagań się wojennych — cóż ważą misterne programy, gdy na szalę ciężar żelaza pada, co znaczy szelest słów i papieru, gdy huk dział wstrząsa powietrzem?

W rachubę iść może tylko czyn wojenny: o r y e n t a c y a s t a l i! To pojęli inicyatorzy strzelectwa, to sankcyonowali później twórcy Legionów — jako objaw dobrowolnego akcesu społeczeństwa polskiego do rozgrywających się wypadków wojennych.

I wraz z tem uprościć się się winna cała oryentacya społeczeństwa do jednego hasła: do Legionów lub z Legionami — zależnie od wieku, zdrowia, płci... Wszystko inne jest alchemią, jest maruderstwem myślenia, lub uwiądem chwiejnej woli.

Społeczeństwa stokrotnie od nas możniejsze i szczęśliwsze, a nie mające takiej stawki: bytu lub niebytu do rozegrania — m u r e m s t o j ą p r z y s w y c h w a l c z ą c y c h s y n a c h i b r a c i a c h!

U nas zaś, iluż jeszcze wahających się, wyczekujących, dociekających, czy i jakie są szanse polepszenia losu polskiego w tej wojnie, czy, przykładając rękę, a nieraz tylko... czcze słowo do współdziałania Legionom nie potęgują ryzyka właśnie może „na gorsze“?

Jak gdyby w rękach naszych leżała ta moc piorunowa, decydująca bezwzględnie o wyniku kampanii, jak gdyby każdy z tych wahających się był Jowiszem, dzierżącym ów grom rozstrzygający w dłoni i lękającym się, że go może jednak nieoględnie wypuścić i spowodować tem szkodę niepomierną zamiast korzyści — sprawie polskiej.

Takim potentatom... fikcyi, a lękliwcom decyzyi i czynu — odpowiedzieć musimy, że przy milionowych armiach dzisiejszych nasz udział legionowy — choć bohaterski, choć już w walkach bez liku wsławiony, nie może przecież sił tylu rozwinąć, aby przesądził sam — wynik tych olbrzymich zmagań. Ale gdy bohaterstwo Legionów nie będzie jeno wydartemi kartkami rycerskiemi z księgi narodu, gdzie mnogość zapisze się tylko próżnem mędrkowaniem i kazuistyką — to rzecz jasna, iż imienia Polski nie przygłuszy szczęk wojny, bo Polska będzie w tej wojnie czynną i żywą — ż y w o t e m i ś m i e r c i ą s w o i c h w a l c z ą c y c h s y n ó w, będzie ich tworzywem, zwiększając wciąż ich kadry, będzie z ich laurów dowód swej niestłumionej żywotności czerpała.

Dopóki taki stan nie nastąpi, dopóki Legiony i naród nie poczują się jednym blokiem nierozerwalnym; dopóki ich ofiarność będzie otaczana pozorem, że w bój poszli tylko — jako cząściowi wyobraziciele aspiracyj naszych — dopóty istnieć może wyobrażenie wkoło nas, że legiony nie są kością z kości i krwią z krwi narodu, że ich czyny a postawa narodu nie są czemś zupełnie spójnem i jednoznacznem...

A w miarę tego, jak kto ocenia owego odchylenia wielkość — dla sprawy naszej może niknąć wiele ofiarnych wysiłków Legionów. wiele ich krwi i wawrzynów.

I dlatego, powtarzamy, myśl polska musi iść bez wahań z Legionami. Albowiem w godzinie wojny — jedyną trybuną jest pole walki, jedynymi bezpośrednimi działaczami są ci, którzy krew swoją przelewają — i ona jest jedynym siewem!

Wojna z Rosyą.

Skargi Rosyan na Polaków.

Według „N. Fr. Presse“, wojenny korespondent „Russkoje Słowo“ wyraża swe oburzenie na to, że ludność galicyjska nie potrafiła należycie ocenić starań Rosyan, zmierzających do oswobodzenia braci-Słowian od jarzma żydowsko-niemieckiego i zachowuje się podczas obecnego odwrotu Rosyan poprostu w r o g o. — W wielu miejscowościach cofające się rosyjskie oddziały **były ostrzeliwane** przez mieszkańców, wobec czego Rosyanie byli zmuszeni odpowiedzieć nawet ogniem artyleryi. Miało to miejsce zwłaszcza pod S t r y j e m. W B o l e c h o w i e Rosyanie musieli szczególnie mieć się na baczności. Wobec tego wrogiego stanowiska całe grupy ludności musiało się wysłać do Rosyi. Korespondent dodaje, że wśród deportowanych widział starców, kobiety i dzieci.

Rumunia a Rosya.

Znany polityk rumuński Piotr Carp wzywa w swym dzienniku „Mołdawa“ rząd rumuński, aby zwrócił pilną uwagę na Bessarabię. Carp pisze dalej, że obecnie jest stosowna chwila,

aby zdobyć na osłabionej Rosyi Besarabię, i jeśli Rumunia ominie tę sposobność, która prawdopodobnie już nigdy się nie powtórzy, to popełni zbrodnię wobec własnej przyszłości. Rumunia musi wyjść powiększona z obecnej wojny światowej i nie powinna cofnąć się przed tym celem.

Rosyjski komunikat.

Ostatni rosyjski komunikat brzmi: Koło Jedwabna Niemcy 3 lipca bez skutku spowodowali wybuch minowy, poczem natychmiast skierowali żywy ogień na punkt eksplozyi. Najbliższego dnia zniszczyli nasi saperzy niemiecką baterye minową, co znowu wywołało silny ogień nieprzyjaciela.

W kierunku Lublina posunął się nieprzyjaciel 4 lipca po zaciętej walce na froncie pomiędzy Kraśnikiem a Wieprzem. Wszystkie ataki niemieckie pomiędzy Wieprzem a Bugiem oraz na zachód od Bugu pomiędzy Kryłowem a Sokalem zostały 3 i 4 lipca odrzucone; zabraliśmy tu kilkuset jeńców. Wzdłuż Bugu od Sokala do Złotej Lipy i nad Dniestrem bez zmiany.

Walki armii niemieckiej w Galicyi między 12 a 15 czerwca.

Wielka kwatera niemiecka podaje następujące szczegóły z walk wojsk niemieckich Mackensena nad Lubaczówką i koło Sieniawy, stoczonych między 12 a 15 czerwca:

Straty Rosyan w tych bitwach były tak wielkie, iż np. z jednej dywizyi, która liczy w normalnym stanie 16.000 żołnierzy, pozostało tylko 3000 ludzi.

Na wschód od Lubaczówki rozwinęły się zacięte i uciążliwe walki w wielkim lesie. Rosyanie poukrywali w tym lesie małe oddziały strzelców, którzy z poza drzew i przeszkód z drutu razili strzałami atakujących żołnierzy niemieckich. Także karabiny maszynowe były ustawione w lesie. W środku lasu urządzili Rosyanie szańce, otoczone przeszkodami z drutu kolczastego.

U Rosyan panował we wszystkich walkach wielki brak amunicyi działowej i karabinowej, a ciężka artylerya niemiecka oddziaływała demoralizująco na żołnierzy rosyjskich. Dyscyplina w wojsku rosyjskiem jest już w zupełnem rozprzężeniu. Na całym froncie bojowym pełnią obecnie służbę kozacy, którzy mają przeszkodzić zbiegostwu. Strzelają oni do każdego, który chce cofnąć się lub też zbiedz.

Rosyjska taktyka.

Jak donosi petersburski korespondent „Timesa“, rosyjska taktyka wyczekiwania okazała się zupełnie dobrą. Rosyanom chodzi o to, aby zanim nie oprą swych skrzydeł o Brześć Litewski i Dęblin, nie przyjmować rozstrzygającej bitwy. Podczas tego przedłużą się też linie połączeniowe sprzymierzonych. Nie jest jednak wykluczonem, że już przedtem Rosyanie będą zmuszeni przyjąć rozstrzygającą bitwę.

Z Rosyi.

„Rjecz“ wyraża zaniepokojenie w kwestyi, czy przy **mobilizacyi przemysłu** zdoła się miesięcznie wyprodukować dziesięć milionów nabojów, zwłaszcza czy zdoła się zebrać potrzebne metale, dalej robotników i koksu. Dziennik proponuje zatem, aby użyć jeńców wojennych do pracy przy produkcyi amunicyi.

Jak „Russkoje Słowo“ donosi, książę Wołkonskij ma być zamianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. W miejsce ministra sprawiedliwości ma przyjść osobistość z kół liberalnych. Przy **zmianie systemu** ma być złagodzony los prezydenta finlandzkiego Svinhufda i pisarza Burcewa, którzy obaj zostali zesłani na Syberyę.

Sejm finlandzki został — jak „Dagblad“ donosi — zwołany na 21 sierpnia do Wyborga; ma obradować nad udziałem Finlandyi w obronie Rosyi.

Peterskurski „Inwalid“ donosi, że w najbliższych dniach zostanie uskutecznioną ostatnia próba rosyjska oddziałania na neutralne państwa bałkańskie.

„Kur. Warsz.“ donosi: „Dowiadujemy się, że do **komisyi piotrogrodzkiej**, powołanej zgodnie z najwyżej zatwierdzonym protokołem rady ministrów do wstępnego rozważania wcielenia w życie zasad, obwieszczonych w odezwie wodza naczelnego, wejdą jako przedstawiciele polscy: R. Dmowski, E. Dobiecki, W. Grabski, J. Harusewicz, I. Szebeko i Z. hr. Wielopolski. Wszyscy byli lub są posłami do Izb prawodawczych w Piotrogradzie. Co się tyczy członków Rosyan, to będą oni także powołani wyłącznie z pośród obecnych lub byłych posłów do Dumy i Rady państwa. Posiedzenia komisyi mają się rozpocząć w pierwszych dniach lipca“.

Rozruchy w Moskwie.

Jak donosi berliński „Vorwärts“, o źródłach i początkach znanych rozruchów moskiewskich, w Moskwie w fabryce tkackiej Cyndla wybuchł konflikt między dyrekcyą a robotnikami. Robotnikom był obiecany dodatek wojenny, którego jednak nie wypłacono. 10 czerwca został proklamowany w tej fabryce strejk, a ogromny tłum robotników zebrał się przed fabryką, żądając ustąpienia dyrektora, któremu przypisywano całą winę. Żądanie to zostało odrzucone, a dyrektor próbował umknąć potajemnie. Lecz gdy chciał przedostać się przez rzekę Jausę, tłum spostrzegł go i obrzuciwszy kamieniami zabił na środku rzeki. Tłum udał się następnie do sąsiednich fabryk, gdzie przyłączyli się do niego wszyscy robotnicy i proklamowali także strejk. Strejkujący robotnicy przeciągali następnie ulicami, wznosząc okrzyki przeciwko fabrykantom i „obydwu Mikołajom“ (carowi i wielkiemu księciu).

W międzyczasie policya zmobilizowała wszystkie swe siły i otoczyła Kreml podwójnym kordonem. Lecz czem tłum bliżej posuwał się ku miastu, tem więcej zmieniał się jego charakter. Albowiem dominujące stanowisko zajęli w nim „patryotyczni“ akademicy, agenci tajnej policyi, motłoch i członkowie „istinno ruskich“ organizacyj. W jednej chwili zjawiły się nad tłumem portrety cara i cały tłum wyruszył na ulice, gdzie znajdowały się liczne sklepy niemieckie i austryackie. Rozpoczęły się rabunki i plądrowania, a zrabowane domy następnie podpalano. W sześćdziesięciu miejscach wybuchły pożary, a liczba osób zabitych i rannych podczas rozruchów wynosi około 200.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Walki pod Souchez i Apremont.

Berlin, 9 lipca.

Wielka główna kwatera donosi:

Na zachód od Souchez udało się Francuzom wtargnąć do naszych najprzedniejszych okopów, szerokości około 800 metów. Kontratak znowu ich stamtąd wyparł. Drugi atak nieprzyjaciela złamał się zaraz w naszym ogniu. O mały kawałek rowu, w którym Francuzi jeszcze się znajdują, toczy się walka granatami ręcznymi.

O stanowiska przez nas wzięte na zachód od Apremont ataki nieprzyjacielskie trwają dzień i noc bez żadnego rezultatu. Liczba jeńców wojennych podwyższyła się o 3 oficerów i przeszło 400 żołnierzy.

Na całym froncie zachodnim odbywa się żywa walka działowa.

Bitwa morska koło Gotland.

Berlin, 9 lipaa.

Wobec doniesień rosyjskich o biwie morskiej koło Gotland dnia 2 lipca biuro Wolffa dowiaduje się z strony miarodajnej co następuje: Nasze siły zbrojne, które znajdowały się na wysuniętem stanowisku, dnia 2 bm. o godz. 6 rano były nagle ostrzeliwane i zobaczyły cztery okręty nieprzyjacielskie, które później rozpoznano jako „Admirał Makarow“, „Bajan“, „Bogatyr“ i „Oleg“. Okręt „Albatros“ wobec tych wielkich krążowników nie posiadał dostatecznej siły bojowej i należytej szybkości. Otrzymał więc rozkaz cofnięcia się ku wyspie szwedzkiej Gotland, podczas gdy krążownik „Augsburg“ przywołał na pomoc stojące dalej na wschód krążowniki „Roon“ i „Lübeck“ i próbował w międzyczasie odciągnąć ogień nieprzyjacielski od „Albatrosa“, a ściągnąć na siebie i okręty rosyjskie zwabić w kierunku, z którego nadejść miały posiłki. Krążowniki nieprzyjacielskie jednakże nie dały się zwabić. Po dwugodzinnej walce komendant „Albatrosa“ musiał tonący okręt osadzić na mieliźnie. Walka, w której Rosyanie, według własnego przyznania się ponieśli straty od ognia ciężkiej artylery okrętu „Roon“, zakończyła się o godz. 10 przed południem, w którym to czasie nieprzyjaciel wskutek mgły zniknął. Nasze krążowniki pominąwszy „Albatrosa“ nie zostały trafione.

Kronika wojenna.

Konstantynopol. Jak dzienniki autentycznie się dowiadują, postanowili ulemowie i notablowie Egiptu podjąć u rządu angielskiego urzędowy krok z żądaniem, aby położono **koniec wojnie przeciw kalifowi** wobec tego, że wojna obraża ich religijne uczucia.

KRONIKA.

Z listy strat I brygady Legionu polskiego (od dnia 13 czerwca do 1 lipca 1915 r. [illegible]) podajemy nazwiska tylko zabitych.

Z I pułku zabici: Ryszkiewicz Kazimierz, kapral. Janikowski Bolesław. Miodoński Jan. Zabochnicki Paweł. Malski Władysław. Słowik Jan. Górka Michał, Hofmann Franciszek, Gibek Alojzy, Łucki Jan (Podobiński). Markowski Eugeniusz. Klimek Karol, podof. Niedźwiedzki Karol, ppor. Rannych 108.

Z II pułku zabici: Korzeń. Najda. Lipczyński Kazimierz. (Rannych 13). Z V. baonu zabici: Stratyński Józef. Barczyk Władysław. (Rannych 7). Z VI baonu zabity: Świętań Jan. (Rannych 4).

Z kawaleryi zabici: Stefan Krak-Dudzieniec, Kazimierz Karski, Antoszewski Stanisław, Bodrych Bicon, Konarski, Frey Henryk, Buś Jan. (Rannych 15). Zaginieni: Tessaro Jan, Brodowski Wacław.

Artylerya: Gajowniczy Bolesław (niewiadomo zabity czy ranny).

Razem **zabitych 27, rannych 147**, zaginionych 2.

Oświadczenie żydów galicyjskich. Tygodnik „Polen“ zamieszcza w nrze z 9 b. m. oświadczenie wybitnych przedstawicieli żydów galicyjskich. Odezwę podpisali: Dr Tobiasz Aszkenazy, prezydent Izby adwokackiej, dr Herman Diamand, poseł do Rady państwa; dr H. Kolischer, poseł; dr Herman Lieberman, poseł; dr L. Loewenstein, poseł; dr J. M. Rosenblatt, prof. uniwersytetu; inż. J. Sare, wiceprezydent Krakowa; dr I. Steinhaus, poseł; dr J. Glanz, prezydent izr. gminy wyznaniowej Przemyśla; dr S. Schatz, prezydent gminy wyznaniowej Lwowa i dr S. Tilles, prezydent gminy wyznaniowej Krakowa.

Nawiązując do głosów prasy europejskiej, które zajęły się położeniem żydów w Polsce, odezwa pragnie do słów zainteresowania się Europy cierpieniami żydów dodać słowa wyjaśnienia i konstatuje, że niemożliwem jest rozwiązanie kwestyi żydowskiej w Królestwie Polskiem pod panowaniem rosyjskiem. Mimo istnienia partyi antysemickiej w Królestwie Polskiem nigdy tam nie przyszło do pogromów żydowskich, inscenizowanych ze strony polskiej. Żydzi Polacy z Austryi widzą w wyswobodzeniu Polski z pod panowania rosyjskiego jedyną drogę do sprawiedliwego i pomyślnego rozwiązania kwestyi żydowskiej w Polsce, gdyż kwestya żydowska w Polsce jest częścią kwesyi polskiej.

Wypadek cholery azyatyckiej w Krakowie. Przedwczoraj zdarzył się w Dębnikach pierwszy wypadek cholery azyatyckiej między ludnością cywilną w Krakowie. Po krótkiej chorobie zmarła tam — jak badania bakteryologiczne stwierdziły — na cholerę azyatycką pewna stara kobieta.

Jadwiga Dębicka, znakomita śpiewaczka opery nadwornej w Wiedniu, da się słyszeć w dniach najbliższych w teatrze miejskim w wieczorze urządzonym przez krakowskie „Koło Ligi kobiet“ na cele Legionów. Szczegóły wieczoru podane będą niebawem. Bilety można już zamawiać w kasie teatru miejskiego.

Z teatru ludowego. W sobotę popołudniu o godzinie 4½ odegraną zostanie znakomita bajka czarodziejska „Zaklęty pałac“, która stale cieszy się ogromnem powodzeniem. Przedstawienie to ze względu, aby dzieciom ułatwić przybycie rozpocznie się o godz. 4½, koniec zaś o godz. 6 wieczorem.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

O człowieku wierzącym.

Z prasy polskiej o Piłsudskim.

Serdecznemi słowy wita obecnie oswobodzona prasa lwowska Legiony i ich wodzów. W „Gazecie wieczornej“ z dnia 4 lipca znajdujemy następującą sylwetkę, skreśloną przez St. Maykowskiego:

Wśród zbożowego krajobrazu ze siwem, chłopskiem niebem, z rozbitą armatą na miedzy i powaloną kulami chałupą — twarz ludzka. Jak na symbolicznym portrecie. Dziwna twarz. — O wydłużonej poważnie linii, podłutowana wyraziście, z wiechą polskich wąsów i oczami zaczepionemi uparcie o jakąś myśl. Twarz żołnierza-mędrca. Tego, który wyszedł naprzeciw śmierci z mieczem i uśmiechem. I który uwierzył w życie.

* * *

Dzieje duszy Józefa Piłsudskiego, to są dzieje wiary. On nic ze życia nie rozumiał prócz jednego, prócz tego, że się urodził do miecza.

Po tę swoją myśl koronną szedł zrazu niezgrabnie. Politykował. Wydawał gazetę. Maczał w swoich snach pióro, pisząc zbyt prosto i zbyt wiernie myślom. Serce całe uwięził w tej tajnej drukarni, która wytłaczała jego wiary. Ludzie go czytali, brali w siebie te ciepłe pokarmy, które rozdawał drżącą ze szczęścia ręką.

Za to szczęście trzeba było zapłacić. Wywieziony, szarpany przez tego królewskiego ptaka, którego miał w sobie, rósł w cierpieniu, tężał, stawał się żywym pomnikiem woli. A w tem dziele samokształcenia duszy nie opuszczała go prostota, ten przędziony ze samego dna człowieczego czar, który mu przeciwników zamienia w podkomendnych, a który jest spływem mocy i dobroci, zbroją i blaskiem na zbroi.

Zbiegłszy z zesłania, nie opuścił rąk. Wstał do pracy o rewolucyjnej zorzy. Zaorał ziemię Królestwa. Organizował sercem, gorączką, wiarą, uśmiechami. Do niego samorzutnie przeszły rządy. Promieniał już wtedy ten dyletancki wódz, to szczere, zająkające się z miłości serce, ten duchowy bogacz i naraz prostak. A był pokorny, choć mu się w ręce sama wciskała dyktatura. I był twardy. Przegrał, ale nie ustąpił. Tę swoją robotniczą kampanię, improwizowaną wojnę, uważał tylko za ostrzenie miecza. I przygotowywał się do nowych rzeczy. Stworzył ludzi, jacy mu byli potrzebni. Włożył na nich swoje wychudzone, pełne świętości ręce i zaczął przygotowywać do ruchu cały kraj, oblekać go w rynsztunek. Coś przeleciało po sercach, coś się zapaliło w nich odwiecznego. Rozebrzmiał polski bęben. Tradycyjne żołnierskie talenty przemówiły. Skądś zaczęły się wysypywać siwe mundurowe barwy. Padała komenda, grzechotały karabiny. I przybywało tego wszystkiego z dnia na dzień. Kupiły się gromadki młodych serc. Pod gwiazdami wśród biwakowego wczasu oparli koło siebie głowy na jednym tornistrze student i robotnik. I mówiły wtedy do nich coś miłościwego te gwiazdy, coś najpiękniejszego, co mogą do dusz ludzkich powiedzieć. Zrównywał się człowiek z człowiekiem. Kojarzyło ich dostojeństwo wspólnej broni, myśl ojczysta, na którą przysięgali.

W tych zamiejskich rozmowach, w tych wzniosłych aktach zbliżeń powtarzało się jedno i to samo nazwisko, zrazu temu i owemu obce, potem już brzmiące blisko, wszystkim znane — wszystkim patronujące w tem dziele wiązania rąk polskich. To było nazwisko Piłsudskiego. Pocichu obwołany przez serca wodzem, jakby nowy Naczelnik, coś z tamtego w sobie mający; gołąb, uzbrojony mieczem, żołnierz, ale i obywatel, serdeczny strateg — stawał się ten cichy człowiek coraz głośniejszym. Patrzono w niego, widziano w nim coraz więcej promieni, czekano od niego znaku.

Ale on znaku nie dał. Sam stał się znakiem. Dzień 6 sierpnia 1914 r. objawił Piłsudskiego. W trzystu ludzi, którzy nie mieli całych butów, ale mieli całe dusze, wtargnął w ziemie Królestwa, wydał polską wojnę największej europejskiej potędze. Ten czyn wielki i prawie cudowny, zakrojony na jakąś tebańską miarę, ozłocił jego oblicze, rozniósł jego sławę po wszystkiej Polsce. Porwało się, co młode. Rozgorzeli starzy. Obiegał dusze jakiś święty, nienapisany uniwersał.

Niebawem go i napisano. Ozwała się legionska piosnka, śpiąca wiek w lamusowych całunach. Stanął do swej wiecznej roboty żołnierz polski. Rytm jego sercu podpowiedziała szabla, dzwoniąca o smukły, młodzieńczy, odwykły od niej bok.

Piłsudski już nie miał czasu na radość. Gromadził ludzi, chrzcił ich krótkiem, wyduchowionem słowem, brał komendę nad swoją płomienną brygadą. Spływały na niego zachwytne dreszcze wodza, który wciela swą myśl, spływały tajemnice zwycięstw, obnażające się przed wybranym, spływały widzenia wielkości wojennej. Szły o tem do nas głuche wieści. Szły rzewne miana miejsc, uświetnionych jego bitwami. Te dziwne, jakby przez polski modrzew szeptane nazwy: Laski, Krzywopłoty, Marcinkowice, Łowczówek, Konary. Ktoś zaszlochał w sercu, błogosławiącem ten nowy polski trud. Do kogoś przyszła nadzieja, objęła go za szyję i ucałowała w usta, jak wzruszona wielkiem rodzinnem zdarzeniem siostra. Ktoś jeszcze pokręcił głową, nie mogąc uwierzyć, bojąc się uwierzyć.

Dziś przypłynęły do nas gazety, przyjechali świadkowie dzieła. Stanęliśmy przed prawdą. Przedostały się do nas listy z medalami walecznych, przemówiły bohaterskie zgony poległych druhów. Ponad żywymi i umarłymi stanął w naszych olśnionych oczach on, prawdziwy tej wojny wódz. Historya polska wyszła naprzeciw niego ze swych spleśniałych muzeów. Poezya polska schyliła podartą lirę. Życie polskie, uwięzione we własne kłamstwo o śmierci, zapłonęło od kilkudziesięciu lat pierwszym rumieńcem.

Ze Lwowa.

Drożyzna we Lwowie.

Drożyzna wszystkich artykułów żywności dochodzi do niebywałych rozmiarów. Targi zaczynają się przerzedzać. Kupujących coraz mniej. Odczuwać się daje przytem zupełny brak nabiału, za który żądają w mieście niezmiernych cen. O mięsie, którego trudno dokupić się, już się nie mówi. Jest to przeważnie konsekwencyą braku dozoru. Magistrat zarządził już rewizyę dotychczasowej taryfy maksymalnej i ułożył nową. Dyrektor magistratu poczynił już kroki, zmierzające do zaopatrzenia miasta w sól, która niebawem ma nadejść.

Jak słychać, zarząd fabryki tytoniu otrzymał już polecenie zaopatrzenia miasta w znaczne zapasy tytoniu, którego obecnie brak. — Co do mąki, której obecnie jest niewiele, to Lwów był na jakiś czas należycie w nią zaopatrzony. Nadszedł jednak dzień, w którym pod magazyny i składy zajechały podwody rosyjskie i „zarekwirowały“ wszystkie zapasy. Jak opowiadają poszkodowani, ogółem wywieziono ze Lwowa na wschód blisko 200 wagonów mąki.

Dyrektorowi magistratu lwowskiego p. Ostrowskiemu udało się uzyskać od władz przeszło 30 wagonów węgla na potrzeby miasta. Węgiel, który ma nadejść z Dąbrowy Górniczej, obrócony zostanie najpierw na potrzeby miejskiej gazowni, która prawie zupełnie go nie posiada.

Próba wysadzenia kopca.

Ustępujące z miasta wojska rosyjskie podłożyły pod kopiec Unii Lubelskiej kilka pocisków wybuchowych, które eksplodując, uszkodziły kopiec, na szczęście nieznacznie.

Pamiątka okupacyi.

Oryginalne ruble kursują obecnie we Lwowie. Ruble te, ciekawa pamiątka okupacyi, mają po obu stronach głowy carskiej wyrazy: władca knuta. Na drugiej stronie, w miejscu orła, jest wyryta data okupacyi Lwowa i odebrania tegoż przez wojska sprzymierzonych.

Groza wojny.

Podczas ostatnich walk na wschód od Lwowa, puścili Moskale z dymem złupiony już dawniej przez nich pałac w Jaryczowie Nowym p. Waleryana Krzeczunowicza, zastępcy prezesa lwowskiej Rady powiatowej, tamtejszego właściciela dóbr. Zrobili to w ten sposób, że w salonie ułożyli stos polan, oblali naftą i podpalili. Także kościółek jaryczowski w gruzach. W jednej chacie kołysała 8-miesięcznego synka oficyalisty dworskiego babka dziecka. Wtem kula karabinowa wpadła do izby, przebiwszy dach słomiany i sufit izdebki. Stara kobieta, nachylona nad kołyską, cofnęła się w tej samej chwili i ocalała, natomiast dziecko ugodzone zostało kulą w czoło i momentalnie wyzionęło ducha.

Pożary w okolicach Lwowa.

Jak donoszą do „Kuryera Wied.“, spłonęła ogromna ilość wsi i wiosek z okolicy Lwowa, o czem świadczyła kilkudniowa łuna, widziana w dali. Między innemi spłonął folwark w Glinnej, własność p. Marsa, zgorzały Pustomyty posła Lewakowskiego, szereg gospodarstw w Nawaryi, większa część Sokolnik, Maliczkowiec itd. Do podpalenia wyznaczono osobne oddziały wojskowe, które dzieląc się na grupy, niecili pożar równocześnie w kilku punktach. O ratunku oczywiście nie było mowy. W chwilach, kiedy wsie stały w płomieniach, odbywało się oprócz tego uprowadzanie mężczyzn w wieku wojskowym. Inne oddziały zajęte były rekwirowaniem bydła, a wreszcie rabowały, co pod rękę wpadło. Charakterystyczne, że w niektórych miejscowościach wystawiano włościaństwu pokwitowania za zabrane rzeczy.

Wojna.

Sensacyjne rewelacye w procesie bułgarskim. Proces przeciw sprawcom zamachu w kasynie sofijskiem wykrył sensacyjne szczegóły o zamachu morderczym, skierowanym przeciw królowi Ferdynandowi. Okazuje się, że sprawcy zamachu otrzymali pieniądze z Serbii i Rosyi, przyczem w sprawę zawikłany jest serbski major Trankosicz, który już w zamachu morderczym na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda znaną odegrał rolę. Oskarżony Anastazow zeznał, że niejaki Manołow został wysłany **do Rosyi**, ażeby zabrać stamtąd pieniądze, wyznaczone jako **nagrodę za zamordowanie króla**.

Oskarżony Sanko Antonow stwierdził, że otrzymał polecenie udania się do majora Tankosicza do Serbii, on to bowiem miał otrzymać pieniądze z serbskiego i rosyjskiego źródła na zamordowanie króla. Zamach miał być wykonany pomiędzy 5 a 6 stycznia. Z przebiegu procesu wynika, że planowany był w Bułgaryi zamach stanu, ażeby przez ten mord doprowadzić rusofilów bułgarskich do steru.

Epidemie w armii rosyjskiej. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“ z dnia 5 lipca: Jeszcze w jesieni ubiegłego roku zastał prof. Kuczera w rosyjskich lazaretach w Samborze 1.500 chorych na cholerę, a choroba ta nie wygasała w okopach rosyjskich nawet w ciągu zimy, jak przekonano się z badań bakteryologicznych w niektórych. O ruchu chorych zakaźnych wśród wojska rosyjskiego brak szczegółowych informacyi, gdyż wojskowość nie donosiła o tych zachorowaniach i pokrywała je tajemnicą. Ale we Lwowie dniem i nocą były ciągle w ruchu na biało pomalowane wozy infekcyjne, przewożące chorych żołnierzy, a często nie wystarczały one i używano do transportu tych chorych także innych wozów tramwajowych, nadto zaś zwożono ich wozami konnymi. Szpitale wojskowe dla chorych zakaźnych były zawsze przepełnione, a na cmentarz przewożono z nich codziennie dziesiątki zmarłych.

Władze rosyjskie nie miały wogóle dostatecznego zrozumienia, jak wielkiem niebezpieczeństwem dla armii są choroby zakaźne.

Najlepszym tego dowodem jest system ewakuowania szpitali infekcyjnych w razie cofania się armii. Zamiast pozostawić tysiące chorych zakaźnych pod ochronę Czerwonego Krzyża, wleczono ich wraz z armią z miasta do miasta, nie bacząc, że przez to rozkrzewia się w armii i podtrzymuje zarazy.

Teraz z nastaniem pory upalnej, epidemie, tak troskliwie pielęgnowane w obozach rosyjskich, z pewnością dadzą się we znaki, cofającej się armii i spowodują bardzo poważne straty.

Z miasta i z kraju.

I brygada Legionów stoczyła niedawno szereg zwycięskich bitew w Królestwie, nową okrywając się chwałą. Wkrótce będziemy mogli czytelnikom podać szczegółowe opisy. Na razie tylko tyle, że — jak nam donoszą — odznaczył się znów I pułk ob. Śmigłego (Rydza), podpułkownika. Berbecki został zraniony w nogę (lekko), mimo tego pozostał w szeregach. Adjutant II p. Toporczyk został silnie potłuczony. Padł jeden z wybitnych Beliniaków Dudzieniec.

Opowiadają legioniści o strasznych okrucieństwach Moskali w Radomskiem i Lubelskiem. Rosyanie pono zabierają ze sobą i pędzą wszystkich mężczyzn, nawet starców.

Na Legiony. Od dnia 1—31 czerwca wpłynęło do ekspozytury skarbowej N. K. N. z poszczególnych darów 7.892 K 48 h. W tymże czasie uzyskano ze sprzedaży wydawnictw N. K. N. 2.305 K 40 h. Ogółem wpłynęło do kasy ekspozytuty skarbowej N. K. N. 10.197 K 88 h. Dary na skarb Legionów polskich do rozporządzenia Naczelnego Komitetu Narodowego przyjmuje ekspozytura departamentu skarbowego, Kraków magistrat. Tamże nabyć można odznaki, karty, albumy, pierścionki i inne wydawnictwa Naczelnego Komitetu Narodowego.

Wielki festyn ogrodowy na rzecz schronisk „Sekcyi Samarytanina opieki nad legionistami" odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. w parku dra Jordana, łaskawie użyczonego na ten cel przez prezydyum miasta. Na program składać się będą między innemi: koncert Towarzystwa muzycznego pod dyr. p. prof. Walek-Walewskiego, popisy orkiestry, różne gry towarzyskie, loterya fantowa, zabawa dla dzieci itd. Protektorat nad festynem objęła p. prezydentowa Leowa.

Taryfa maksymalna na jagody. Z powodu ogromnej drożyzny jagód, inspektor targowy Zagórski zarządził ustanowienie taryfy maksymalnej. Według tej taryfy maksymalnej będzie kosztował litr borówek 24 h., litr czereśni 40 h., litr porzeczek 32 h., litr agrestu 28 h. i litr poziomek 1 K. Taryfa ta będzie wystawiona na targu i do cen jej muszą się stosować tak sprzedający jak i kupujący.

Brak mleka w Krakowie. Od kilku dni panuje w Krakowie ogromny brak mleka, i to tak w mleczarniach miejskich jak i prywatnych. Brak tego tak niezbędnego artykułu daje się dotkliwie odczuć mieszkańcom Krakowa. Powodem jego jest podobno ograniczenie dowozu mleka z Królestwa Polskiego. Magistrat krakowski powinien zająć się tą sprawą i wydać odpowiednie zarządzenia regulujące dostateczny dowóz mleka.

Wodociągi. Dziś ukaże się obwieszczenie, pozwalające na pobór wody z wodociągów przez całą dobę. Z powodu braku dostatecznej ilości wody, potrzebnej dla wszystkich mieszkańców Krakowa, wodociągi były otwarte tylko w pewnych godzinach. Jak wiadomo, Kraków potrzebuje dziennie 16.000 m^3 wody.

Stan wody na Wiśle od niepamiętnych czasów nie był tak niski jak obecnie. Wynosi on 2 m. 66 cm. poniżej zera.

Do biura informacyjnego dla spraw ewakuacyjnych, istniejącego w magistracie krakowskim, nadesłał ks. Dziedzic prezes komitetu opieki dla uchodźców w Salzburgu spis adresów wychodźców wojennych, przebywających w tym kraju.

Do Tyńca skieruje się wycieczka dla dzieci z ramienia Uniw. Ludowego w niedzielę 11 b. m. Zbiórka o godz. 7 rano w lokalu Uniw. Ludowego (Dunajewskiego l. 7); powrót po godz. 8 wieczór. Przyjmuje się dzieci od lat 10. Wycieczka niezbyt uciążliwa. Przynieść — kto ma — legitymacye ewakuacyjne. Zwiedzenie klasztoru i Grodziska oraz najbliższych okolic.

Druga wycieczka wyruszy tegoż dnia o godz. 1½ po południu na zabawy do jednego z lasów podmiejskich. Dzieci się przyjmuje od lat 5. Wycieczka zupełnie łatwa.

Pożądanem jest jak najliczniejsze przysyłanie dzieci na te wycieczki, dające możność zdrowego ruchu na świeżem powietrzu.

Z teatru miejskiego. „Wielka Katarzyna", słynna groteska satyryczna Bernarda Shawa, wchodzi na repertuar w sobotę i graną będzie cztery razy z rzędu: w sobotę, niedzielę, wtorek i czwartek. Dzieje wielkiej awanturnicy i bezsprzecznie wielkiej carycy, związane tak ściśle z losami naszej ojczyzny, zaprzątały już niejedno pióro, może żadne jednak, może najtęższe nie dało tak ciekawego obrazu dworskich obyczajów mistrzyni miłości, ani nie schłostało tak dosadnie, a pomimo wszystko wytwornie, panującej na carskim dworze zgnilizny moralnej.

We środę wystawia zespół artystów niegraną jeszcze w teatrze miejskim farsę „Ciotka Karola". Tytułową „ciotkę Karola" gra p. Leszczyński.

W przedstawienich „Wielkiej Katarzyny" bierze udział w rolach drobnych cały personal artystyczny teatru.

Reaktywowane poczty w Galicyi. W ostatnich czasach otwarto dla ruchu listowego następujące urzędy pocztowe w Galicyi: Koniuszki Siemianowskie, Okno przy Horodence, Rudki, Rudnik nad Sanem, Starzawa koło Mościsk, Tarnobrzeg, Czortkowice, Krowica, Łomna, Nahaczów, Lubaczów, Surochów, Horyniec, Mościska.

Dla ruchu pieniężnego otwarto już następujące urzędy: Boguchwała, Bolechów, Dydnia, Kańczuga, Medynia Głogowska, Rakszawa, Sambor, Wola Zarzycka, Przemyśl, Stanisławów.

Józef Hudec. W wychodzącem w Warszawie piśmie ilustrowanem „Co tydzień" znajdujemy w numerze czwartym (z dnia 21 marca b. r.) bardzo życzliwie napisany nekrolog zmarłego przed kilku miesiącami zasłużonego socyalistycznego posła z miasta Lwowa tow. Hudeca. Autor nekrologu przedstawiwszy życie i działalność posła Hudeca, pisze w zakończeniu:

„Oto część prac, którym zmarły poświęcił całe swe życie. Nic dziwnego, że tą niestrudzoną pracowitością, oraz prawością charakteru i ukochaniem idei zjednał sobie powszechne poważanie i miłość. Śmierć jego wywoła żal i smutek wśród szerokich mas ludu polskiego, bo odszedł ten, który go szczerze kochał i najwierniej mu służył".

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Wielka Katarzyna", groteska satyryczna w 4 aktach B. Shav'a.

Niedziela: Popołudniu „Hotel Pompadour", farsa w 3 aktach. — Wieczór „Wielka Katarzyna".

Wtorek: „Wielka Katarzyna".

Środa: „Ciotka Karola", farsa w 3 aktach.

Czwartek: „Wielka Katarzyna".

Repertuar teatru ludowego.

Sezon letni w sali przy ul. Rajskiej 5.

Sobota: O godz. 4½ popoł. nadzwyczajne przedstawienie dla dzieci i starszych po raz siódmy „ZAKLĘTY PAŁAC". — O godz. 7½ wieczór „Wicek z Grzegórzek", występ J. Solnickiego.

Niedziela: O godz. 3½ popołudniu „Twardowski w piekle". — O godz. 7½ wieczór „Wicek z Grzegórzek", występ J. Solnickiego.

Marya Żebrowska z Dębicy poszukuje swojego męża Józefa, który podobno ma przebywać w Krakowie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.